ROZMAITOŚCI.

Nro. 51. dnia 22. Grudnia 1824.

CHWILA WESOŁOŚCI.

(*Dokończenie.*)

ROZDZIAŁ X.

Rozwiązanie.

Zdziwisz się zapewne czytelniku, gdy sama bohatérka téy powieści, którą względna i uprzedzona może przyiaźń zbyt pochlebnemi malowała ci farbami, przemówi do ciebie, aby przywieść to rozwiązanie, o którém w ninieyszym rozdziale ma być mowa. Wyręcza ona przyiaciółkę swoię, ową troskliwą Emiliią, która pomimo iéy wiedzy maiąc sposobność zebrania wszystkich wiadomości i listów do historyi szczęścia moiego należących, chciała ułożyć z nich powieść, więcéy może dla samych działaiących w niéy osób, iak dla publiczności zaymuiącą. Nim Juliia przed sądem twoim, iako autorka stanie, pozwól łaskawy czytelniku, aby ci się wytłómaczyła z powodów, które iéy pióro do ręki podały.

Dwa lata iuż minęły, iak osierocona Emiliia w swoim domu bawi, lecz nigdy iéy ani tak zatrudnionéy, ani tak pełnéy taiemnicy w zatrudnieniu swoiém nie widziałam, iak od kilku miesięcy. Ciekawością wiedziona, udałam się raz z cicha do iéy pokoiu, gdy właśnie pisaniem zaięta była, i zbliżywszy się do stolika, chciałam dociec, co mogło być przedmiotem iéy pracy? leżący na stole własnoręczny móy list, który zręcznie od męża była dostała, naprowadził mię na drogę; prozby moie wyiednały u naylepszéy przyiaciółki wyznanie, iż moię historyią pisze, i że chciała pomimo naszéy wiedzy zaiąć się iéy wydaniem, i w dzień moich imienin ofiarować mi Exemplarz na wiązanie. Rozrzewnił mię prawdziwie ten nowy dowód rzadkiéy przychylności, ucałowałam kochaną Emiliią, i prosiłam o odczytanie mi téy powieści, która tyle słodkich wspomnień dla mnie zawierała. Nie bez uniesienia słuchałam tych zbyt pochlebnych wyrazów, które mnie opisuią; przekonanie o niemożności wyrównania upięknionéy méy kopii, powodowało zrazu prośbą o zbliżenie iéy do oryginału, lecz pomnąc, że się podobać muszę, ieżeli w powieści mam wzbudzić interes, i że z powołania trzeba być doskonałą, chcąc się stać godną romansu, uległam naleganiom Emilii, i przystałam na to, aby bez dodania niektórych odcieni dla większego podobieństwa istotnie potrzebnych, pozostał w powieści obraz Julii tak, iak go Emiliia kreśliła. Gdyśmy doszły do mieysca, w którém przerwałam tę powieść, zapytałam się autorki, co daléy pocznie z tą swoią bohatérką romansu, która, ieżeli prawda ma być wyznana, odstąpiła może od tego, co iest przyiętém i nie zawsze stałości umysłu dawała dowody? Wyznam prawdę, odpowiedziała Emiliia, i charakter méy Julii na tém ciérpieć nie będzie, — ieżeli chcesz wyiawić prawdę i nie upięknić w, niczém postępków twoiéy przyiaciółki, pozwól, aby ona zaięła mieysce twoie i sama dokończyła powieść, która się iéy tycze: ieżeli ściągnie na siebie wyrzuty ze strony czytelników, pewną iest pobłażania,

)(

gdy im o swoiém szczęściu wspomni i gdy ich przekona, że tą tylko drogą którą ona obrała, do niego trafić mogła. Ugoda przyiętą została, i ia zaczynam.—

Wiadomo z ostatniego listu Konrada do Ludwika, że ia daleko od niego pędziłam karnawał wśród zabaw i że oziębłam dla Karola, iak dobrze sąsiad Konrada utrzymywał, chociaż ón temu wierzyć nie chciał. Łatwo poiąć powody, które do tego miałam; Karol bowiem rozumiał długo, że się kocha we mnie, lecz w istocie samèy nigdy dla mnie miłością prawdziwą nie był przeięty. Lekkomyślność iego charakteru skłonnym go czyniła do uniesień chwilowych, lecz trwałe wrażenie w sercu iego mieysca znaleźć nie mogło. Jednostayność była zawsze naywiększą dla niego przeciwnością, zdaie mi się, iż gdyby znalazł naydoskonalszą piękność i uzyskał iéy przywiązanie, ta myśl sama iużby go od niéy odstręczyła, że ona długo równie piękną i równie stałą dla niego będzie.

Niedziw, ieżeli po kilkomiesięczněy znaiomości naszéy spowszednieć musiałam w oczach iego, i że żądzą nowości dręczone serce, tęskniło iuż za nowym przedmiotem uwielbienia, gdy ieszcze miłości dawnieyszego pewném nie było. Podobne życzenia łatwo się bardzo ziszczą; ktokolwiek czuie potrzebę zaięcia się nowém uczuciem, ten snadnie przedmiot miłości znaydzie. Taki był los Karola, z uniesieniem oddał ón się cały wdziękom młodéy wdowy, którą pierwszy raz na balu widział, i z całą otwartością duszy wyznał przedemną, iż ona mocne na nim uczyniła wrażenie, a późniéy dopiéro taić zaczął walczące w umyśle iego uczucia. Nie sprzeciwiałam ia się bynaymniéy skłonnościom iego, nie czyniłam mu żadnych o nie wyrzutów, bo poznałam, iż nasze sposoby myślenia pogodzić się z sobą nie mogły, a nadewszystko dla tego, iż od dnia uroczystego oświadczenia zamysłów Karola, nowa myśl wcale, umysł mój zaięła i coraz mocniéy z powstaiącém upodobaniem w Karolu walczyła, aż nakoniec lekkomyślność iego, zupełnie iéy górę wziąść dozwoliła.

Aż do téy bowiem chwili widziałam w Konradzie szczérego przyiaciela domu naszego, owego poufałego powiernika wszelkich pomysłów moich, mniéy więcéy niedorzecznych marzeń, obchodził się zawsze ze mną iako z ulubioném sobie dziécięciem. Ciężki smutek iego wtedy, gdy widział spełniaiące się życzenia Karola, wyraz twarzy gdy się do mnie zbliżył, i te pamiętne słowa: »pomocy! możeż ią ten dać komu, kto iéy naybardziéy potrzebuie!« inny wcale bieg myślom moim nadały i naprowadziły mię na to, o czém nigdy ieszcze nie pomyślałam, czego się nigdy nie spodziewałam. Konrad uczuciem miłości dla mnie przeięty, było to nowość a zarazem wątpliwość, która naysprzecznieysze z sobą w umyśle moim wzbudzała uczucia.

Z iednéy strony spostrzegałam w przyszłości naypowąbnieyszy obraz szczęścia, któregoby mi serce i sposób myślenia Konrada rękoymią były, z drugiéy czułam wzrastaiące upodobanie w powierzchownych zaletach Karola: tamten bez żadnego uroku nayżywszych uczuć i słodyczy, nęcił ku sobie pewnością spokoynéy i niezawodnéy szczęśliwości, ten zaymował wyobraźnią pięknym obrazem, a wątłą nadzieię zostawiał w odcieniu: Konrad posiadał zimną i rozsądną przyiaźń moię, wyobrażał mi opiekuna, dobroczyńcę, oyca, Karol był oblubieńcem i w miarę wzrostu żywszego uczucia mógł się stać w oczach moich tym oddawna w wyobraźni pielęgnowanym utworem, w którym się wszystko co iest pięknem i dobrém iednoczyło. Trzeba było poświęcić albo potrzebę serca i wyobraźni rzetelnemu szczęściu, albo też przyszłą a pewną szczęśliwość uniesieniu chwilowemu. Wyznaię szczérze, iż długo bardzo niepewnym był wypadek téy walki wewnętrznych wzruszeń, które sercem moiém miotały, i chociażbym miała

uszkodzić piękności obrazu mego w téy powieści kreślonego, przyznam się otwarcie, iż gdyby był Karol umiał tak kochać, iak ia się po nim spodziewałam, iak dla ziszczenia naysłodszych nadziei moich potrzeba było, naywiększa nawet pewność przyszłéy szczęśliwości, byłaby się stała ofiarą uszczęśliwionéy wyobraźni moiéy: lecz ón sam zniweczył te słodkie marzenią, któreby mnie do smutnéy rzeczywistości doprowadziły były, ón sam podczas trwania ieszcze uroku zdiął z oczu moich mamiącą zasłonę, i wtenczas, gdym w nim obraz dobroci i piękności upatrywała, okazał mi się takim, iak go widzieć miałam po upłynieniu chwili piérwszego uniesienia. Dzięki niechay mu będą nieskończone za tę otwartość iego w samém nawet obrażeniu wziętych na siebie obowiązków, stała się ona zakładem tego szczęścia, którego dzisiay na familiyném łonie używam. Wielbię dziś ieszcze lekkomyślność Karola, zwłaszcza gdy ią porownywam z wytworną chytrością tych, którzy umieią wzniecić i żywić nayżywsze uczucia w nieostrożném i niewinném sercu i bluźniąc ciągle miłości doprowadzić uwiedzioną do tego, iż węzłem małżeńskim nazawsze szczęście swoie krępuie.

Od téy chwili oboiętną byłam na wszystkie rozrywki i zabawy, któremi się wprzódy z takiém upodobaniem zaymowałam: widok uszczęśliwionego nowemi płomieniami Karola nie wzbudzał we mnie zazdrości ani niechęci, utraciwszy to, co uprzyiemniało móy pobył wśród towarzystw zabawą zaiętych, byłam poniekąd samotną pośród codziennego zgiełku biesiaduiących; a zaięta iedną tylko myślą tego, co w zaciszy domowéy znaleźć mogę, nie dałam się nawet roztargnąć na chwilę otaczaiącemi mnie zewsząd rozrywkami. Niewprawne oczy upatrywały we mnie smutek, obrażoną zazdrość nawet, gdy tylko niepewna nadzieia i tęskna chęć odgadnięcia wątpliwości, móy umysł zaymowała.

Niechay mię iednak nikt o lekkomyślność nie posądzi i nie rozumié, iż utraciwszy Karoła, iak gdyby iemu na złość, lub dla dogodzenia dumie własnéy, zaięłam się nowém uczuciem dla Konrada: rzetelna w wyznaniu moiém śmiało powiedzieć mogę, iż podobne uczucia moiego sposobu myślenia nigdy nie splamiły. Karol zaiął był przez czas nieiaki wyobraźnią iako oblubieniec, lecz Konrad nigdy nie był obcym sercu moiemu iako przyiaciel; nie czułam dla niego żywego uczucia miłości, lecz pewną byłam znaleźć w nim to przyiemne przywiązanie, którego dusza moia potrzebowała.

Piérwsze dni wiosenne wróciły nas do lubego ustronia; w podróży do rodzicielskiego domu zaymowały mię naypowabnieysze marzenia. Widziałam w nich Konrada stęsknionego za mną, śpieszącego do nas za naszém przybyciem, uszczęśliwionego porzuceniem Karola, widziałam go oświadczaiącego mi ze zwykłą sobie nieśmiałością uczucia, któremi serce iego było zaięte, uprzedzałam w myśli szybki bieg czasu i postrzegałam tę szczęśliwość, którą z rąd przyiaźni odebrać miałam. Ledwo przybyłam na wieś, a rzeczywistość raz ieszcze ułudzeniom wyobraźni nie odpowiedziała; lecz to było po raz ostatni, i wkrótce znikły z umysłu mego słodkie marzenia, aby rzetelnéy szczęśliwości mieysca ustąpić.

Konrad nietylko nie przybył na przywitanie nasze, lecz nie był nawet w domu swoim obecnym, chociaż wiedział naprzód o czasie powrotu naszego, i czas dwóch tygodni w zupełnéy względem niego niepewności upłynął. Czas ten był dla mnie czasem próby i żalu; nastała zupełna i smutna samotność; z iednéy strony rozżalało mię wspomnienie chwil, w których wyobraźnia moia przynaymniéy uszczęśliwioną była, a z drugiéy ogarniał smutek na tę myśl, iż przemoc rozsądku mego nad namiętném uczuciem, przynależnéy nie odbierze nagrody: a w téy niepewności naybardziéy

mnie to smuciło, że gdy uyrzę Konrada, nic może innego w nim nie znaydę, iak tego poufałego przyiaciela, który dawniéy wszystkiém był dla mnie.

Powrót iego i piérwsze chwile widzenia się naszego utwierdziły mię w tém mniemaniu, i zapełniły goryczą osierocone serce. Lecz nie długo trwały te przykre wrażenia: śledząc pilnie wszystkich wzruszeń i postępków Konrada, poznałam wkrótce, iż nietylko iako przyiaciółka w sercu iego mieysce zaymowałam; lecz obok tego dziwiło mię nieskończenie upamiętanie się iego, unikanie pilnie tego wszystkiego, coby uczucia iego wyiawić mogło, i to milczenie którego przerwania, tak tęsknie oczekiwałam. Nie mogąc sobie wytłómaczyć powodów tego sposobu postępowania Konrada, nie poymuiąc dla czego sam siebie dręczy i mnie w przykrém powątpiewaniu zostawia, a pewną będąc iego miłości, złożyłam na macierzyńskiém łonie wyznanie wszystkiego tego, co się w moiém i iego sercu działo, z prośbą, aby rodzicielskie przywiązanie rozwiązało zagadkę uczuć naszych i albo nadzieię szczęścia odebrało, albo też ustaliło ie dozgonnie. Pewność szczęśliwości iedynéy córki skłoniła rodziców do łaskawego wysłuchania prośb moich; oyciec uszczęśliwiony wyborem moim, postanowił nie zważać na przyięte zwyczaie i piérwszy wybadać uczucia Konrada względem mnie, i wyiawić mu otwarcie wspólne nasze życzenia.

Nie będę usiłowała wystawić żywego obrazu uczuć, któremi Konrad na to równie otwarte iak niespodziewane oświadczenie przeięty został, ani też opisać czułą familiyną scenę, która potém nastąpiła: bo cokolwiekbym powiedziała, byłoby tylko niezręczném naśladowaniem tego, co iuż tysiąc razy powiedziano, a pomimo całéy usilności małoby ieszcze było dla mnie. Takimto sposobem uwieńczyła rodzicielska ręka uczucia, które wśród chwili wesołości powstały, a przez przeciwieństwa żywione, wtedy ieszcze tłumione były, gdy żadnéy ich wyiawieniu nie było przeszkody. Nasz romans był krótki, skończył się tam, gdzie się inne zwykle zaczynaią. Skoro bowiem uczucie nasze nawzaiem znaiome nam było, oschło iuż zupełnie źródło opisów romansowych; trzebaby albo kłamać, albo też nudzić czytelnika monotoniią opisu szczęścia domowego. Lecz nieiedna może czytelniczka zarzuci mi słabość umysłu, i nieszanowanie przyiętych i przez opiniią poświęconych zwyczaiów, ponieważ ia piérwsza starałam się o przerwanie milczenia Konrada, i błagałam rodziców o oświadczenie mu postanowienia moiego: przyznaię sprawiedliwość zarzutu tego, byłabym nawet godną potępienia, gdybym względem kogokolwiek innego iak względem tego, co go od lat dziecinnych znałam, tak sobie była postąpiła; kto zaś na tém uniewinnieniu nie przestanie, ten niechay nawiedzi gościnną strzechę naszę, niech mię obaczy obok Konrada z uśmiechaiącém się do mnie niemowlęciem na łonie i niech osądzi potém, czy miałam poświęcić przyiętemu zwyczaiowi szczęście, którego dziś używam.

ZACHOD SŁOŃCA.

Już słońce zaszło za góry,
Obłoki okryła bladość,
Zwolna ucichła dnia radość,
Niższe spłoniły się chmury.

Tak zaszło szczęście méy duszy
W ciemne przeznaczeń otchłanie,
Tak zgasło moie kochanie,
Została pamięć katuszy.

Słońce znowu błyśnie z rana,
Ożywi świata połkole,
Ah! tylko na moiém czole,
Wieczna troska poorana.

Uderz przeznaczeń godzino,
Day swobodę pożądaną,
Niech łzy me płynąć przestaną,
Które iuż tak długo płyną.

— y. —

MOST NA ŁAŃCUCHACH W ILLIRYI.

Nietylko za granicą a szczególniéy w Anglii, ale i w Karnioli przekonano się o wielorakich korzyściach, które w porównaniu drewnianych i kamiennych, odnosimy z mostów na łańcuchach.

Właściciel fabryki żelaza i kopalni w Sawie, Wyższéy Karnioli ukończył niedawno most na łańcuchach na rzéce Sawie, blisko swych warsztatów, aby tym sposobem łatwiéy i bliżéy miał do zwożenia materyiałów, oraz, by podczas wielkiéy wody mógł miéć pewnieyszy związek ze szluzami i innemi budowami, co dotąd przy powodziach, z powodu odległego mostu drewnianego albo było rzeczą niebezpieczną, lub wcale niepodobną. Zbudowany teraz most na łańcuchach ma 103 stóp wiédeńskich długości, a szérokości 10 tychże stóp; pokład onego iest od powierzchni wody rzéki Sawy o 25 stóp oddalony, i za pomocą pionowych żelaznych prętów wisi na dwóch żelaznych, po obiedwóch stronach z sobą połączonych łańcuchach, złożony z ogniw na cal grubych, czworobocznych, od 8 do 36 cali długich; pręty takowe umocowane są żelaznemi ryglami do samych łańcuchów, i podług potrzeby mogą być poiedyńczo wymieniane. Naywiększe oddalenie łańcuchów od punktu spocznienia, to iest wypukłości krzywéy, którą te łańcuchy kształcą, wynosi 5 stóp 6 cali, naywiększe wyprężenie (licząc od pokładu) unosi się z mocnemi dębowemi palami 12 stóp wysokiemi, tymczasowie z sobą mocno powiązanemi, w mieyscu których będą na wiosnę 1825. kamienie kwadratowe, ponieważ tegoroczna późna pora uczynić tego nie pozwoliła. Dla większego bezpieczeństwa i by uzyskać większe ciśnienie pionowe na pale, każdy ze cztérech łańcuchów umocowany iest na obu brzegach iuż 30 iuż 41 stóp długiem, pzzeciwném wyprężeniem łańcucha, złożoném z ogniw 36 cali długich.

Wszystek ciężar tego mostu, w żelazie nie licząc drewnianego pokładu, wynosi blisko 41 cetnarów, bardzo mało a przecie dosyć, aby po takowym bez niebezpieczeństwa z ciężarem 30 do 50 cetnarów iechać, czego dowodzą doświadczenia w Anglii i Szkocyi względem pionowéy siły żelaza przy poziomém wyprężeniu czynione, po wybudowaniu wielkich kilka set stóp długich mostów na żelaznych łańcuchach zawieszonych.

Sam właściciel ułożył proiekt i kierował budowaniem tego mostu; żelazo brano z c. k. uprzywilejowanéy fabryki Barona Dietricha; wystawienie i zrobienie mostu z potrzebném żelazem wziął na siebie Łukasz Textor, ślusarz w Neumarkt.

HRABIA SITEŃKO.

(Powieść oryginalna.)

Czy iest twóy pan w domu? pytałem Szwaycara, przechodząc koło domu Hrabiego; iaki Pan? odpowié Szwaycar. Alboż nie wiész stary Janie, rzeknę mu, twóy pan, Pan Hrabia Siteńko. — Już ten dóm nie Pana Hrabiego, ale Pana N., i ia ieszcze w dodatku do niego poszedłem, chociaż niechętnie, bo WPan wiész, że kilkanaście lat u mego dawnego Pana służyłem; rozstaliśmy się, ia tu przy kamienicy zostałem, a móy Pan gdzieś pomiędzy cudze kamienice się tuła; to szczęście, że nie żonaty. — Znaiąc zdawna Siteńka, iż piękny maiątek wziął po rodzicach a do tego był kawalerem, ciekawy byłem przyczyny takowéy odmiany, pytałem więc Szwaycara, iakim sposobem pozbył tego domu i maiątku.

Długoby to gadać, rzecze mi, ale ia WPanu powiém; oto kupował, kupował i ieszcze kupował, aż nareszcie

musiał przedać. — Miał Pan Hrabia, iak słyszałem, piękne dobra na Podolu, ale że się Panu nie podobały, bo nie było góry, wody, ani lasu, zamieniał ie z Baronem N. (który na tém nie mało zyskał) za inne pod Karpatami nad Dniestrem, była iuż tam i woda, i góra i las. Postawił Pan pałac w nayromantyczznieyszém, iak to nazywaią, mieyscu, miał ogród angielski z zagranicznemi plantami, był i zwierzyniec. Tam ia przystałem do niego za strzelca; widziałem, iak prawie co miesiąc przychodziły transporta mebli do domu pańskiego, zapisywał Pan planty do ogrodu aż z zamorza. Brali chłopi bez miary drzewo z lasu i darowiznę pańszczyzny za żywe zaiące i sarny do naszego zwierzyńca. Sąsiedztwo zaś całe codzień na karku siedziało, chwaląc dobry gust pański.

Zprzykrzyło się Panu na wsi, wyiechaliśmy do miasta, bawiliśmy tam lat parę, codzień coś Pan nowego ze sklepu nabył, a tandyciarze dawne rzeczy za bezcen wynosili, ale za to bawiliśmy się i balowali do woli. Jak dziś ieszcze pamiętam ten bal na wsi, na którym całe sąsiedztwo, memu Panu, gdy powrócił z miasta winszowało orderu maltańskiego, iedli i pili aż do rana. Wyiechał móy Pan z orderem wkrótce potém do miasta, tu do tego domu, a do dóbr iuże śmy się więcey nie wracali. — Wesoło nam tu i w mieście się powodziło, zawsze było coś nowego, gdy w tém iednego dnia widzę Pana mego zaieżdżaiącego pysznym poiazdem londyńskim; tegoż samego dnia odebrałem rozkaz, ażebym tu przy tym domu na przedmieściu został, gdyż Pan dla wygody musiał się gdzie indziey przeprowadzić. I prawdziwie że musiał, zaraz bowiem obiął nasz dom młody Pan N. (od którego Pan Hrabia ów piękny poiazd nabył), daiąc mi funkcyią Szwaycara. Nie chciałem dawnego moiego Pana porzucać, kochałem go, bo był dobry panisko, ale sam mnie prosił, żebym dla niego to uczynił i do nowego Pana, któremu się figura moia podobała, przystał, gdyż iak powiadał, od tego kupno poiazdu a z tém szczęście życia iego zależało, i póty mnie dręczył, pókim na to nie przystał, lubię ten dóm, nowy móy Pan także dobry i ia sobie tu spokoynie siedzę.

A twóy dawny Pan gdzież się teraz obraca?.. Jak mówiłem WPanu, bawi tutay i u swéy familii teraz na łaskawym chlebie żyie. Po naszém rozstaniu się widziałem go ieszcze kilka czasów ieżdżącego owym poiazdem naprzód cztérma, potém parą końmi, daléy iuż tylko wiérzchem na lichéy szkapie ale w paradnym rządzie, przeieżdżał się, a nareszcie chodzi piechoto. Niedawno przechodził tędy, w wytartym fraku, ale w aksamitnéy kamizelce, w spodniach (choć to iuż chłodno) letnich, ale za to nowe rękawiczki i laska, w nicianych szkarpetkach, ale lakierowanych trzewikach. — »Jak się masz Janie? rzecze mi; cóż, iak ci się powodzi u nowego Pana?.. ale *apropos* co za piękny kluczyk masz u zégarka, odstąp mi go, nie mam teraz tyle pieniędzy przy sobie, lecz handluymy, na co? — na coby to? — ah! na kamizełkę moię aksamitną.« — Ręczę WPanu, że chętnie byłby bez kamizelki poszedł, aby tylko kluczyk dostać, żal mi go się zrobiło i chociażem ubogi charłak, darowałem mu go. — Widziałem potém, iak do sklepu wstąpił. — Na tém skończył ów stary sługa, a ia odszedłem zmartwiony upokorzeniem biédnego marnotrawcy.

NAGROBEK TANECZNIKOWI.

Gdy pląsa, skacze, hasa, wciąż chołóbca bije,
Trza mu spocząć, śmierć rzekła, bo gwałtownie żyie.

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 10. Grudnia t. r. dano w Teatrze naszym Trajedyią w 5 aktach z Rassyna, wierszem przez Wincentego Kopestyńskiego przełożoną, pod nazwiskiem: Fedra. Przekład tego klassycznego dzieła wart recenzyi biegłego pióra, iakoż życzyćby należało, aby ten, co się tém zaiąć zechce, nie długo nas wytrzymywał. — Nastąpiła potém Komedyyka iednoaktowa Dmuszewskiego, także wierszem: Gaduła nad Gadułami. Teatr był liczny.

Dnia 13go Grudnia na dochód Pana Starzewskiego Trajedyia w 5ciu aktach z niemieckiego F. Grillparcera, pod nazwiskiem: Matka rodu Dobrzyńskich. Sztuka ta mimo błędnego układu ma w oryginale piękności, zawarte w pięknem wierszowaniu i w mocy wysłowienia się nacechowaney świeżo ściąjeniiuszu. Wystawić sobie można, ile utraciła w przełożeniu prozą i chociaż nieznaiomy tłumacz pięknieysze mieysca starał się oddać wierszami, iednakże całość nie czyniła takiego wrażenia, iakby była czynić powinna. Ogólnie wziąwszy, zwyczay będący u nas niejako w modzie, dzieła teatralne przekładane prozą, przeplatać wierszami, nietylko nie okazał się dogodnym scenie, ale nawet przerywa uwagę ciekawego widza. P. Smochowski miał główną rolę (Jaromira) i wykonał ią z wielkim talentem, celował osobliwie w akcie 5tym. Publiczność wywoływała P. Smochowskiego, P. Starzewskiego (Rotmistrza), P. Starzewskę (Zofiią miasto Berty) i P. Nowakowskiego (Starostę). X. X.

Z Rossyi. — Z Petersburga donoszą, iż tam przed końcem tego roku spodziewaią się z uralskich kopalni złota, szczególniey z płukalni 200 pudow, czyli 8000 funtów; poczęści do Korony, poczęści zaś prywatnym należącego. Ta znaczna massa, między którą znayduie się i platyna, wynosi blisko 3280 francuskich kilogramów, prawie w wartości miliona dukatów. Na początku teraźnieyszego wieku wydobywano rocznie w całey Ameryce blisko 17291 kilogramów, licząc w to brazyliyskie złoto w ilości 6873 kilygramów. Rossyia wydaie teraz prawie połowę tylo złota, co Brazylija, i niebawem spodziewać się znacznego przyrostu. Zyski z płókania złota pochodzące spowodowały wielu właścicieli kopalni żelaza i miedzi, iż zaniechali wydobywanie tych kruszców; ponieważ Rossyia naywięcey wydaie miedzi, zdaie się więc, że przezto cena tego kruszcu podniesie się.

Z Pruss. — Teraz dopiero ukończono robotę wspaniałego grobowca dla zmarłego we Włoszech Kanclerza pruskiego Xięcia Hardenberga, ten grobowiec znayduie się w dobrach należących do rodziny nieboszczyka w Nowym Hardenbergu, gdzie zwłoki z stosowną okazałością zostały złożone. Koszt łożył i przy złożeniu zwłok znaydował się Syn Kanclerza, Hrabia Hardenberg Bewentlow, Krolewsko Duński Tayny Radca i Szambelan.

Dnia 27. z. m. PP. Leguine i Rejfinger szczęśliwie odlali kolosalny spiżowy posąg Xięcia Blichera, który z rozkazu Króla Pruskiego ma być wzniesiony. Już to trzeci pomnik iest ukończony dla tego Pruss Bohatera. Ten posąg iest iedenaście stóp wysoki

Z Niemiec. — Z Speyer donoszą pod d. 20. Listopada: W kościele katedralnym znowu służbie bożey poświęconym postawiono tu niedawno ku powszechney radości przepyszny pomnik, który kazał zrobić panuiący Xiążę Hassauski podług rysu Pana Kienza, swoiemu przodkowi Cesarzowi Adolfowi. Pomnik ten iest w stylu romantycznym, iestto wielka trunna z marmuru czarnego, przez lwy utrzymywana, na ktorey posąg Cesarza przez Ohnmachta zrobiony, w postawie pobożney klęczy. Pomnik wspomniony znaczney wielkości piękny stawia widok, lecz nierownie większego nabędzie znaczenia, gdy na przeciw niego podobny pomnik wystawiony będzie dla Cesarza Rudolfa Habsburgskiego.

Z Moguncyi donoszą pod dniem 17. Listopada: Z naynowszych doświadczeń żeglugi parowey podług udzielonych w tey mierze bezstronnych doniesień, można niewątpliwy uczynić wniosek, iż żegluga parowa osiągnęła pierwszy okres swey doskonałości. Tak dalece posunięte iest iey urządzenie, iż statek parowy może szybko odbywać podroż przez morza, kanały i wielkie rzeki. Zeelandczyk (okręt parowy odbywaiący podróż między Antwerpiią i Roterdamem) oparł się niedawno rwiącey sile Renu i z łatwością pokunał gwałtowność bałwanów. Z tąd nie podlega żadney wątpliwości, iż żegluga parowa może prędzey odbyć swą podróż na każdey rzece przeciw wody, iak wóz dobremi końmi ciągniony, idący dobrą drogą lądem obok rzeki. Ta żegluga parowa ma dotąd trzy niedogodności: Pierwsza, skład machiny, ktora osobnego wymaga artysty, któryby we wszystkich przypadkach zachodzącą przeszkodę w samey machinie szybko uprzątał; wtóra, kosztowny ogień czyli materyiał palny; trzecia, wielki ciężar machiny. Gdy te dwie przeszkody są usunięte, więc z temi i owa ustaie. Ale iuż w tey mierze uprzedzili Francuzi, ieśli mamy dać wiarę wiadomościom, które nas dochodzą o żegludze parowey na Saonie. Tamto płynie okręt pietnaście caloy w wodzie zanurzony, nie na bardzo głębokiey rzece. Na takowey nie może być machina ciężka, iaką ma Zeelandczyk, albowiem nie potrzeba tyle siły do wykonania oporu, a z tąd nie potrzeba tyle palnych materyiałów do natężenia sił machiny; mamy przeto nadzieię, iż żegluga parowa na rzekach małych może większe uczynić postępy, iak na wielkich. Przedmiot ten iest ważny dla handlu i istnieiących towarzystw żeglugi na rzekach, ieśli żegluga ta w przyszłości do przeprowadzenia towarów ma być zastosowaną.

W katalogu xiąg Weidmańskim, na iarmarku Swięto - Michalskim w Lipsku, roku teraźnieyszego, ogłoszono gotowych dzieł nowych 1854, a maiących wyyść z druku 219. W liczbie gotowych iest 121 romansów, 32 dzieł dramatycznych, 149 xiąg w ięzykach zagranicznych, 137 jeograficznych, 69 mapp i planów, 91 dzieł politycznych, 54 technologicznych, 81 ekonomicznych, 194 poetycznych i estetycznych, 36 almanachów i kalendarzyków, 64 treści rozmaitey, 45 matematychnych i arytmetycznych, 25 filozoficznych, 36 woyskowych, 12 merkantylnych, 17 muzykalnych, 40 w przedmiotach kunsztów, 139 pism peryiodycznych i Dzienników. Płeć piękna dostarczyła 24 dzieł. W ogólności w roku teraźnieyszym wyszło na świat 5248 nowych xiążek; a 4917 w roku przeszłym. Powiększenie się dzieł teologicznych iest bardzo znaczne, bo w r. 1822 wyszło 678, a w r. 1824, 813. —

Z Krakowa. — Gazeta wiedeńska z d. 7. Grud. udziela o Krakowie co następuie: — List z Krakowa z d. 13. Listopada donosi: Państwo nasze małe, maiące obwodu 16 mil kwadratowych, doznaie od początku

swoiego powstania w roku 1815 pomyślności. Rząd nasz stanowi Senat z 12 złożony Senatorów i tyłże Prezydenta, pierwszym razem przez Wysokie Sprzymierzone Mocarstwa mianowanych, a któryto Rząd iuż od 15. Lipca 1816 kierował tymczasowie sprawami. Rząd obowiązany iest corocznie Zgromadzeniowi Reprezentacyynemu składać swoie racbunki i budżet. Woyska nie utrzymuiemy żadnego, iak tylko milicyią bezpieczeństwa. Zgromadzenie Reprezentantów zaraz w r. 1817 zniosło podatek konsumcyyny; zaś następne z roku 1819 zmnieyszyło 50/100 podatku duchowieństwa, o piątą część, a nowe z 1812 usunęło zupełnie podatek znany pod imieniem *subsidium charitativum.* W roku zesałym zawarł rządzący Senat z król. polskim Rządem konwencyią, mocą którey Państwo nasze uzyskało na dochodzie solnym, lecz zobowiązało się ustanowioną cenę z 15 na 21 podnieść, przez co ubodzy konsumenci zostali uciśnieni. Tego samego roku Zgromadzenie Reprezentacyyne w stosunku osiągnionego dochodu Państwa, zmnieyszyło podatki, mianowicie: kominowe o trzecią część, podatek osobisty znacznie a szkolny zupełnie, ponieważ ten instytut iest kosztem Państwa utrzymywany. W r. b. zezwolił Senat na opuszczenie dzierzawcom 3/16 rocznego czynszu dzierzawnego, z powodu niesłychanie niskich cen produktów kraiowych.

Domysły o przyczynach, nadzwyczaynych teraźnieyszych powodzi w Europie.

Gazeta Korresp. warsz. umieściła w tey mierze następny artykuł z Gazety wydawaney w Karlsruhe z d. 15. Listop. r. b. — Zuchwałém byłoby przedsięwsięcie (mówi taż Gazeta), chcieć wytłómaczyć wielkie i rzadkie ziawienie teraźnieysze w naturze, wprzód nim się dostatecznie dowiemy o rozciągłości i wszystkich iego szczegółach; nim będziemy mogli odróżnić prawdę od fałszu i przesadzonych wieści; nim wreszcie dóydą do nas wiaro-godne wiadomości, o iedno-czesnych podobnych natury ziawiskach, w odległych punktach ziemi. — Nie iest więc zamiarem tych krótkich uwag, iaką bezzasadną, na powietrzu chwytaną ogłaszać hypotezę; lecz chcemy iedynie zwrócić uwagę tych, którzy ze zbytecznym pośpiechem porwali się do wyiaśnienia wielkiego w przyrodzeniu ziawienia. — Każdy, kto się zastanawia, wpada na tę myśl, że po deszczu padaiącym przez 6 do 8 dni, powstało nakoniec wezbranie wód. Nikt nie zwykł temu się dziwić, ponieważ następstwo przyczyn i skutków, każdemu myślącemu zaraz w oczy wpada. Jeżeli przez wiele dni deszcz obfity padał, źródła strumieni płynących na rowninach, zaczynaią zaraz płynąć obficiey. Z wodą, którą dostarczaią, łączy się woda deszczowa, ściekaiąca z pochyłości gór, i niemogąca iuż wsiękać w grunt zupełnie przemokły. Lecz ponieważ te strumienie, maią pospolicie bardzo silny spadek, może więc w ich łożyskach gwałtownie się poruszać massa wody, w dziesięcioro pomnożona, bez sprawienia powodzi; i tak te źródła pomnożoną ilość wody, z powiększoną szybkością wlewaią w główną rzekę okolicy, albo bezpośrednio, albo też za pośrednictwem mnieyszych rzek. Z tego powodu główna rzeka, nie maiąc tak szybkiego spadku i odpływu, co raz bardziey się wznosi i wzbiera, przerywa gdziekolwiek zaporę, i zalewa wodą niziny. Tu dopiero występuią z brzegów pomnieysze rzeki i źródła; bo przy wzniesieniu się głównéy rzeki, większą one massą wody nabrzmiały, nie mogąc iuż iéy głównéy rzece tak udzielać, i zatapiaią takie nawet niziny, które są daleko odległe od rzeki głównéy. Rzadko iednak tak długo deszcz pada, ażeby powódź tego rodzaiu, miała się rozpocząć w biegu odwrotnym, aż do równin wyżéy leżących. — Porównaymyż teraz ten obraz z wypadkami naszemi w dniach ostatnich, a okaże się, że rzecz się miała zupełnie inaczéy, a nawet po części w sposobie odwrotnym. Po 36 godzinach silnego, lubo nie nadzwyczaynego deszczu, doliny zmieniły się w ogromne rzeki, a niziny leżące pod górą, w wielkie ieziora; i dopiero w kilka dni późniey, główna rzeka wzniosła się do takiey wysokości, iakiey ieszcze nigdy prawie nie widziano, i dotknęła okropnemi klęskami nadbrzeżnych mieszkańców, co wprzód iuż mieszkańców podgórnych spotkało. — Kto za przyczynę tego równie wielkiego iak smutnego zdarzenia, chce uważać niewielką ilość śniegu, która w przeszłym miesiącu spadła gdzieniegdzie na wysokie góry, i przez następny deszcz stopniała; ten nie ma na to względu, że nieraz ogromne massy śniegu, przez całą zimę spadaiącego, przy południowych wiatrach i ciepłym deszczu wiosennym, nagle topnieią, a iednak nie następuie taka powódź, iakiey teraz doświadczyliśmy. Bardziey zaspokaiaiącem byłoby przypuszczenie, nagłego oberwania się na górach, wielkich mass chmur; lecz w tym względzie, zbywa nam właśnie na dokładnych wiadomościach; i rzecz iest wcale do prawdy niepodobna, aby iednocześnie miało nastąpić takie opadnięcie chmur w połowie Szwabii, w wielkiéy części Bawaryi i t. d. Co większa, trudno byłoby dowieść, ażeby kiedy właściwe oberwanie się obłoków, mogło rozlać się daléy iak na 1 milę kwadratową. — Wreszcie tym i podobnym przypuszczeniom uczynić można i ten zarzut, że czyniący ie, nie dawali względu na bardzo ważne okoliczności, iakoto: na burzę nadzwyczayną, w pamiętnym dniu 26 Paźd. na lekkie trzęsienie ziemi, które się dało uczuć na wielu punktach Europy; i że nakoniec niezwrócono uwagi na to ważne prawidło doświadczenia, będące skutkiem licznych, interesownych postrzeżeń, że **każdy wielki proces atmosferyczny, iest w związku wzaiemnym, z mniéy lub więcéy wielkiém poruszeniem, zaszłém wewnątrz ziemi.** — W takim więc razie kończymy te uwagi użyciem zwykłego wyrażenia: „**Ze przerwały się skryte iakieś, i nadzwyczaynéy głębokości źródła w naturze.**“ Może być, iż późnieysze wiadomości, odebrane z odległych stron świata, o wypadkach podobney natury, przyczynią się ieśli nie do zupełnego wyiaśnienia tego wielkiego w przyrodzeniu ziawienia, tedy przynaymniéy naprowadzić mogą na rozumowania, bliższy maiące związek z podobieństwem do prawdy. *)

*) W rzeczy samey, okropna powódź na odległym punkcie Europy, to iest w Petersburgu zdarzona, do nowych uwag stać się może przyczyną. — Może istotnie rzucić światło na przyczyny tegorocznych ziawień w naturze; i może dać większą pewność domysłom, że nadzwyczayne iakieś poruszenie wewnątrz ziemi, stało się przyczyną nadzwyczaynych powodzi w różnych częściach Europy.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillora.